

Komunikat po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

9 bm. Biuro Polityczne KC PZPR omówiło i zaakceptowało plan-harmonogram konkretnych przedsięwzięć dotyczących reform gospodarki i państwa, w szczególności wynikających z decyzji VI posiedzenia plenarnego Komitetu Centralnego.

W procesie reformowania państwa i gospodarki partia umacniać będzie koalicję wspólną z sojusznymi siłami, z sygnatariuszami deklaracji PRON, z wszystkimi, którzy respektują konstytucyjne zasady naszego państwa.

Uznano za niezwykle ważne kontynuowanie reform wzmacniających rolę, pozycję i uprawnienia organów przedstawicielskich w naszym życiu gospodarczym i społecznym — a także zwiększenie ich kompetencji w sferach politycznych, społecznych i kontrolnych, dzięki którym czuć się powinny w pełni gospodarzami terenu. Z tej pozycji mogą bardziej skutecznie dbać o zaspokojenie potrzeb mieszkańców.

Prowadzone będą prace nad kierunkami perspektywicznego rozwoju socjalistycznej państwowości polskiej. Demokratyczne reformy państwa — stwierdziło Biuro Polityczne — są jednym z warunków pomyślnego wykonywania zadań II etapu reformy gospodarczej. Powodzenie przemian gospodarczych to obecnie dla partii kwestia zasadnicza i pierwszoplanowa. Taką jest dyktando X Zjazdu oraz V Plenum KC, które opowiedziało się za radykalizacją rozwiązań.

Partia — podkreślono — musi być silną reformą. Przede wszystkim dzięki energicznemu, wytrwałemu działaniu jej instancji i ogniw podstawowych, oraz codziennemu postawie i pracy każdego członka PZPR. Impet reform musi wzrastać, nie może ulegać w jakowychś dyskusjach hamującym, dostrzegającym zjawisk świadomych przemian musi przekształcać się w gotowość do usuwania zła, angażowania się w naprawę.

Zwrócono uwagę, że na każdym szczeblu potrzebne jest większe zdyscyplinowanie w wypełnianiu uchwał partynich. Muszą być one realne i konkretne. Nie można tolerować aby podejmowane decyzje pozostawały na papierze.

Uproszczeniem jest uutożsamianie decyzji cenowych, niezbędnych, choć uciążliwych dla obywateli z całą działalnością reformy II etapu reformy gospodarczej. Nie mogą one przesłaniać innych poczynań reformatorskich. O ich podejmowaniu i efektach jakie przyniosą społeczeństwo musi być informowane w sposób pełny i szybki, komunikatywny i żywy pod względem formy.

Reforma otwiera szerokie pole do działania dla młodych energicznych, uzdolnionych, nieszlachetnych, pełnych inicjatyw. Instancje i organizacje partynie muszą otaczać ich opieką, stwarzać im możliwości wypróbowania swych sił, zdobywania coraz wyższych kwalifikacji fachowych awansowania. Zalecono przeprowadzenie w przedsiębiorstwach spotkań kierownictwa partii i rządu. Ich cel to sprawdzenie postępu i umocnienie impulsów wdrażania II etapu reformy.

Tydzień dyżurów konsultacyjnych

Ciąg dalszy ze str. 1

Emeryci i renciści, którzy pobierają zasiłki rodzinne otrzymają 3,200 zł dodatku oświatowego równocześnie otrzymają zaliczkowo kwotę 7.700 zł.

Jednak nie ma jeszcze rozporządzeń wykonawczych, na podstawie których zakłady pracy mogłyby już ustalać i wypłacać nowe zasiłki rodzinne, pielęgnacyjne i wychowawcze.

Nie do wszystkich zainteresowanych dotarła informacja o sposobie obliczania wysokości zasiłków rodzinnych i wychowawczych. Przypominamy więc, że uwzględnia się dochody osiągnięte w ubr. — Nie bierze się pod uwagę natomiast premii — tzw. trzynastek i czternastek wypłacanych w 1988 roku.

— Mam 84-letnią matkę, która otrzymuje jedynie rekompensatę na osobę utrzymywaną. Czy dodatek w wysokości 1160 zł, zwiększony o stanowiące ostatek oświatowy.

— Zona jest na urlopie wychowawczym i otrzymuje jedynie rekompensatę. Jak wzrosło to świadczenie? Jak odpowiedź na te pytania

jest podobna, choć niezbyt miła dla Czytelników: zarówno rekompensaty na osobę utrzymywaną jak i wychowawcze, nie zostaną podwyższone.

Mniej niż przewidywaliśmy mieliśmy pracy eksperci PZU. Większość pytań dotyczyła wysokości nowych składek na ubezpieczenie samochodów. Oprócz tego bloku tematycznego pojawiły się pytania szczegółowe:

— Według jakich cen jest liczone uszkodzenie samochodu, który uległ wypadkowi przed podwyżkami?

— Odszkodowanie wypłaca się według cen obowiązujących w dniu ustalania szkody. Uwzględniana jest więc podwyżka cen napraw.

— Kupiłem samochód o soboty, którą przez parę lat jeździłem bez wypadku. Czy ulga z tego tytułu przechodzi na mnie, czyli na nabywcę?

— Nie, ponieważ obniżka składki związana jest z osobą właściciela, a nie z pojazdem.

— Jak będzie oprocentowanie ubezpieczeń dzieci (tzw. posagowych)?

— Według komunikatu PAP

oprocenowanie to wzrosło średnio o 30 proc. Trzeba jednak cierpliwie czekać na szczegółowe ustalenia stawek w stosunku do poszczególnych rodzajów ubezpieczeń.

Zdajemy sobie sprawę, że nie zaspokoiłmy głodu informacji na temat ubezpieczeń, rent, emerytur, zasiłków. Dlatego też podajemy numery informacyjne PZU i ZUS: ubezpieczenia komunikacyjne — 250-81 wewnętrzny 248, ubezpieczenia ludności wew. 280; bliższe informacje na temat zasiłków można uzyskać pod nr 209-79, zaś rent, emerytur — w holu budynku przy ul. Skłodowskiej 3 (tel. 220-71 wew. 15).

Ważna informacja dla zakładów pracy! Już 18 bm. rozpoczyna się zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, przy fachowej pomocy pracowników ZUS, szkolenie referentów zajmujących się w swoich zakładach zasiłkami oraz świadczeniami na wypadek choroby i macierzyństwa. Kursy te będą prowadzone do 28 bm. Bliższe informacje uzyskać można w PTE.

ROMAN BAKA

Hamiecie — porzuć słowo!

Ciąg dalszy ze str. 1

strojami polskich scen. Wyboru materiału, z której zostały wykonane (skóra, aksamit, jedwab), koloru, króju podkreślały malarskość całej inscenizacji.

Wyposażony w takie oto akcesoria „Hamlet” odwołując się do pierwowzoru, przy doświadczeniach, jak wspominał — ale oryginalnej interpretacji — wyraził całą jego treść, a może jeszcze więcej.

Ze zaś chodziło głównie o ironię i żalobę, toż główne akcenty przedstawienia rozłożone zostały w tych obrazach, które uokazywały człowieka ukłanego, tragicznego, nieszczęśliwego.

Prawdziwego Hamleta poznajemy właśnie w żalobie. Dotąd był lekkoduchem, beztroskim studentem. Poznany go wówczas, gdy zdejmuje kolorowy frak, a zakłada strój biało-czarny, w którym pozostaje do końca. Już

widział, że się wciągnął w tę dziwną grę, grę, która jest magią ruchu. Jego, tj. widza, wyobraźnia pracuje intensywnie, ale przecież jakby podświadomie czeka, by ze sceny padły znane słowa, w rodzaju: „Być albo nie być...”, „Idź do kłasztoru” czy „Niech rzyzy z bólu ranny łos”. Nie padają przecież. A jednak rozpoznaje bezbłędnie samobójczą myśl Hamleta w scenie z aktorskim wzrokiem i przypianymi skrzydłami, „słysz”, „Idź do kłasztoru” w znakomitym fragmencie z Ofelią i cieniami Klaudiviusza oraz Poloniusza, wrzeszcz — brzmii mu w uszach „Niech rzyzy z bólu ranny łos. Zwiierz zdrów przebiega knieje...” wtedy gdy przedstawienie wydaje się być zakończonym, a na „placu boju” pozostają już tylko sam przerażony aktorzy.

Postacie występujące w spektaklu Henryka Tomaszewskiego mają znane literackie imiona i tak jak u Szekspira wyrażają podstawowe problemy ludzkiej egzystencji. Aktor w tym przedstawieniu mu-

si być obdarzony szczególnymi zdolnościami. Bo przecież nie mówi, a przedstawia, nie wyjaśnia, a pokazuje. Gra całym swoim ciałem, a więc najbardziej szczerze ze wszystkich możliwych odcieni szczerości. Tak jest przede wszystkim sam Hamlet w interpretacji Marka Oleńskiego ale także cały znakomity zespół Teatru Pantomimy.

Satysfakcją każdego teatru jest pełna widownia, ukontentowanie widzów — dobre przedstawienie. Wniosek z tego powinni wyciągnąć wszyscy ci, którym na tej pełnej widowni szczególnie zależy!

Nie wierzę, byśmy kiedyś w Białymstoku mogli doznać się własnej pantomimy (bo i taka potrzeba przecież nie istnieje) toż jeśli nadarza się sposobność (chwała Teatrowi Rzeczypospolitej!) oglądania światowej sławy zespołu z Ofelią i cieniami Klaudiviusza oraz Poloniusza, wrzeszcz — brzmii mu w uszach „Niech rzyzy z bólu ranny łos. Zwiierz zdrów przebiega knieje...” wtedy gdy przedstawienie wydaje się być zakończonym, a na „placu boju” pozostają już tylko sam przerażony aktorzy.

Postacie występujące w spektaklu Henryka Tomaszewskiego mają znane literackie imiona i tak jak u Szekspira wyrażają podstawowe problemy ludzkiej egzystencji. Aktor w tym przedstawieniu mu-

si być obdarzony szczególnymi zdolnościami. Bo przecież nie mówi, a przedstawia, nie wyjaśnia, a pokazuje. Gra całym swoim ciałem, a więc najbardziej szczerze ze wszystkich możliwych odcieni szczerości. Tak jest przede wszystkim sam Hamlet w interpretacji Marka Oleńskiego ale także cały znakomity zespół Teatru Pantomimy.

Satysfakcją każdego teatru jest pełna widownia, ukontentowanie widzów — dobre przedstawienie. Wniosek z tego powinni wyciągnąć wszyscy ci, którym na tej pełnej widowni szczególnie zależy!

Nie wierzę, byśmy kiedyś w Białymstoku mogli doznać się własnej pantomimy (bo i taka potrzeba przecież nie istnieje) toż jeśli nadarza się sposobność (chwała Teatrowi Rzeczypospolitej!) oglądania światowej sławy zespołu z Ofelią i cieniami Klaudiviusza oraz Poloniusza, wrzeszcz — brzmii mu w uszach „Niech rzyzy z bólu ranny łos. Zwiierz zdrów przebiega knieje...” wtedy gdy przedstawienie wydaje się być zakończonym, a na „placu boju” pozostają już tylko sam przerażony aktorzy.

Postacie występujące w spektaklu Henryka Tomaszewskiego mają znane literackie imiona i tak jak u Szekspira wyrażają podstawowe problemy ludzkiej egzystencji. Aktor w tym przedstawieniu mu-

Sejm zakończył jesienną sesję

Ciąg dalszy ze str. 1
niez pos. ZDZISŁAW BARANSKI (SD): Nie należy się obawiać rosnącej roli drobnej wytwórczości i rzemiosła. Własność środków produkcji w rękach wytwórców stwarza warunki dla inicjatyw gospodarczych. Konstytucja powinna gwarantować wszystkim sektorom równe prawa i możliwości działania.

O samorządzie pracowniczym — zauważył pos. WŁADYSŁAW PATYCKI (PZPR) — mówi się w dokumentach dotyczących II etapu reformy mniej niż skromnie, a rolę samorządu sprowadza się w praktyce do wspierania działań dyrektora. Potrzebne są zatem korekty w takim kierunku, aby przepisy dotyczące samorządności prowadziły do wzrostu aktywności i odpowiedzialności środowisk pracowniczych za wyniki przedsiębiorstwa.

Podkreślał wagę momentu, jakim jest wchodzenie w II etap reformy pos. ALEKSANDER LEGATOWICZ (bezp.) stwierdził, że trzeba najpierw ustalić wszystko z systemowego punktu widzenia. Program realizacyjny nie wnosi tu jakościowych zmian, a jedynie zmienia system, sprężynę zmierzających do osiągnięcia równowagi.

Niepokojem podsygnowane były niektóre wypowiedzi w sprawach rolnictwa. Powołując się na wypowiedzi pos. EDWARD GNAT (ZSL) — jest niepełna realizacja programu rozwoju rolnictwa. Podstawowe przyczyny zaha-

monowania wzrostu produkcji rolnej to — obok niedostatków zaopatrzenia — zmniejszająca się opłacalność i pogorszenie relacji dochodów rolników w stosunku do ludności pozarolniczej. Zaś pos. STANISŁAW PARTYLEA (ZSL) dodał: Wciąż brakuje odpowiedzi, jakimi metodami będą rozwiązywane braki w rozwoju przemysłu rolnospożywczego niewątpliwie często trud rolnika, jak będzie osiągnięty odpowiedni postęp w przeliczeniach orientacji przemysłu, jak będą skutkować nowe relacje cen płodów rolnych i środków produkcji.

Uważa natury generalnej: Koncepcje jest odwołanie proporcji między rozmiarami dyskusji na temat reformy gospodarczej a wynikami w realizowaniu jej założeń. Chodzi o to, aby wizje i propozycje nie zastępowały faktów i dokonań. Mówił o tym m.in. pos. ALFRED WAWRZYNIAK (bezp. PAX), a wielu innych posłów podzieliło zniecierpliwienie opinii publicznej.

Przy jednym głosie wstrzymanym się Sejm podjął uchwałę w sprawie programu realizacyjnego oraz samorządu rolnego. Stwierdził w niej, że projekt programu realizacyjnego wychodzi naprzeciw potrzebom uzdrawiania gospodarki (Skroć uchwałę publikujemy później).

Część ekonomiczna obrad Sejmu zakończyła powołanie komisji nadzwyczajnej, która będzie kontrolowała realizację programu rządowego.

Drugą część obrad zajęło

pierwsze czytanie projektu ustawy zmieniającej ordynację wyborczą do rad narodowych.

Pierwsze czytanie już od pewnego czasu przestało być w Sejmie aktem formalnym, poprzedzającym skierowanie projektu ustawy do komisji sejmowych. Również i tym razem posłowie aktywnie odnieśli się do propozycji Rady Państwa. Oprócz słów aprobaty dla założeń przysięgających nowelizacji prawa wyborczego i roli, jaką ta ustawa powinna odegrać w demokracji życia publicznego, pierwsza poselska ocena projektu przyniosła również sporo rzeczowych uwag, wniosków i zastrzeżeń.

Przypominając, że wielu u-

czestników dyskusji społecznej odwoływało się do uchwały VI Plenum KC PZPR i wskazywało, że opublikowanie założeń nie w pełni uwzględniającej dążeń partii do upodmiotowienia społeczeństwa i środowisk lokalnych, pos. JÓZEF BARECKI (PZPR) stwierdził z satysfakcją, że projekt wniesiony do Sejmu uwzględnił płon społeczeństwa. Jest to już projekt nowego prawa gwarantującego wybory, a nie plebiscyt.

Gruntownie projekt nowelizacji prawa wyborczego przeanalizuje specjalnie w tym celu powołana — z uwagi na społeczną i polityczną wagę problemu — komisja nadzwyczajna Sejmu, (PAP)

Tezy wystąpienia pos. Kazimierza Barcikowskiego

■ Duże zainteresowanie opinią społeczną zmianami w prawie wyborczym znalazło potwierdzenie w toku publicznej dyskusji nad założeniami zmian ordynacji wyborczej.

■ Jesteśmy głęboko przekonani, że słusznie czynimy traktując demokratyczne przemiany w prawie wyborczym jako proces trwający w czasie, wynikający z oceny rozwiązań wcześniej zastosowanych. Nie przesadzamy z góry, co w propozycji zgłoszonej zasługuje na uwagę, a co nie. Możemy powiedzieć, co w dzisiejszych warunkach społeczno-politycznych może być zastosowane, a co trzeba odłożyć w czasie, do wykorzystania w przyszłości. Dotyczy to części wypowiedzi w dyskusji, a w tym opinii nadanej przez sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Polski abp. Bronisława Dąbrowskiego. W opinii tej znajdujemy zrozumienie dla podejmowanych reform prawa wyborczego oraz sugestie, które będą zyskiwać na znaczeniu w miarę postępów porozumienia narodowego oraz powszechnego uznania polskiej racji stanu jako naturalnej podstawy działalności politycznej w kraju.

■ Z pełnym zrozumieniem spotkała się propozycja zniesienia preferencji dla kandydatów z pierwszych miejsc i wprowadzenia układu alfabetycznego na listach wyborczych. Projekt przedłożony Sejmowi przewiduje, że o jednym mandacie może się ubiegać również trzech kandydatów. Czini to zadość postulatowi wynikającemu z dyskusji.

■ Wiele sprzecznych opinii towarzyszyło tzw. liście wojewódzkiej. Po rozpatrzeniu wszystkich za i przeciw wnosiśmy o zachowanie listy wojewódzkiej, przy ograniczeniu liczby mandatów do 10 proc. liczby ogólnej oraz przy wprowadzeniu dodatkowego przepisu o rekomendowaniu kandydatów na tę listę również przez ustępującą radę narodową. Podkreślił to intencje zachowania ciągłości i zapewnienia niezbędnych specjalistów w pracy nowo wybranej rady. Wymóg, aby kandydat z listy wojewódzkiej otrzymał więcej niż 50 proc. oddanych głosów, stanowił zapórę dla osób niepopularnych.

■ Różne krytyczne uwagi zgłoszone w związku z praktyką doboru radnych według różnych kluczy, kosztem najważniejszego kryterium — zdołności i przydatności w pracy rady. Staraliśmy się w projekcie ustawy poszerzyć krag organizacji uprawnionych do wyłaniania kandydatów oraz wchodzących w skład kolegiów wyborczych. Odpowiadając na postulaty, aby zebrała ubiegać się o mandat, projekt ustawy określa takie możliwości dla zebranych zwolonych przez samorząd wiejski i oświatowy lub ognia PRON.

■ Nie ulega wątpliwości, że zmiany proponowane w ustawie są dużym krokiem naprzód w rozwoju socjalistycznej demokracji. Nikt temu nie może zaprzeczyć. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że w miarę kształtowania się demokratycznych stosunków i obywatelskich, trzeba będzie nadal rozwijać prawo wyborcze.

(PAP)

W lutowych „Kontrastach”

★ „Maj siedział przy Pruszkim, prowadzącym wóz, który wywodził się przynajmniej, jakby z dalekiej myśli, tak, że rozmawiał niewiele. Jedni brzośnie, w oym krzyżowym momencie mógł zauważyć tuż przed ich wzrosem maskę czerwonej, ogromnej ciężarówce, która z impetem wpadała na ich mały samochód. (...) Ocknął się po przychyłku gotowości, leżał na skraju autostrady. Czy siła uderzenia go tam wyrzuciła, czy został wyniesiony przez gotowość? — nie wiedział. Odszyk jednak na tyle przytomność, że widział jak Pruszkiego zabierają do karet. Ze sposobu, w jaki go niosiono zdał sobie sprawę, że tamten nie żyje”. Tak zrelacjonował okoliczności śmierci Ksawerego Pruszkiego — wybitnego reportera i prozaika, pełniącego obowiązki posła ministra pełnomocnego RP. w Holandii — świadek. A więc WYFADEK na autostradzie CZY ZAMACH? Takie pytanie powstało JANUSZ ROSKO w tytule swojego szkicu, w którym formułuje dramatyczny odpowiedź.

★ Układy, manipulacje, pomiatanie i wykorzystywanie człowieka — to cała pikantna reportażu BARBARY W. OLSZEWSKIEJ „NIE DA SIĘ IŚĆ POD WIATR”. „Zakład otańczaj milicję „Nyski”. Rozchodzą się pogłoski, że Stolski buntuje się, Jego bezpośredni zwierzchnik, zastępca dyrektora ds. produkcji przemysłowej, Do-roczyński zostaje zmuszony do przejścia na wcześniejszą emeryturę. Od tej chwili dni Stolskiego w przedsiębiorstwie są już policzone. 29 września ubiegłego roku zostaje dyscyplinarnie zwolniony pod zarzutem pobierania nienależnych mu kart zaopatrzenia, rekompensat i zasiłków rodzinnych (...).”

★ KRYSZTOF DROZDOWSKI odwołał prezesa Stowarzyszenia Księgarzy Polskich Tadeusza Hussaka. „Księgarzy można pościć o niepełne rozczepienie, ale nie o lenistwo. Oni są płatni od każdego sprzedanego egzemplarza. Problem więc nie polega na tym, że księgarz nie chce sprzedać, pytanie jest czy on może kupić?”

★ EWA SZCZUKAJTYS w reportażu sensacyjnym „NIE NASZA MIŁOŚĆ” przytacza zwierzenia białostockich leśników. „Zamieszkałymi pniej z jej mężem. Nawet o nas dbał, gotował, wyprawał imieniny, szanował nasze uczucia. Kiedy kochałmy się to on w tym czasie czytał albo oglądał telewizję. Wcale nas się nie kłepował” — zwierza się 34-letnia Jola.

★ Ponadto „Kontrasty” rozpoczyna bardzo ciekawy cykl esei o wyprawie Maurcego Beniowskiego na Madagaskar. (M)

■ Z pełnym zrozumieniem spotkała się propozycja zniesienia preferencji dla kandydatów z pierwszych miejsc i wprowadzenia układu alfabetycznego na listach wyborczych. Projekt przedłożony Sejmowi przewiduje, że o jednym mandacie może się ubiegać również trzech kandydatów. Czini to zadość postulatowi wynikającemu z dyskusji.

■ Wiele sprzecznych opinii towarzyszyło tzw. liście wojewódzkiej. Po rozpatrzeniu wszystkich za i przeciw wnosiśmy o zachowanie listy wojewódzkiej, przy ograniczeniu liczby mandatów do 10 proc. liczby ogólnej oraz przy wprowadzeniu dodatkowego przepisu o rekomendowaniu kandydatów na tę listę również przez ustępującą radę narodową. Podkreślił to intencje zachowania ciągłości i zapewnienia niezbędnych specjalistów w pracy nowo wybranej rady. Wymóg, aby kandydat z listy wojewódzkiej otrzymał więcej niż 50 proc. oddanych głosów, stanowił zapórę dla osób niepopularnych.

■ Różne krytyczne uwagi zgłoszone w związku z praktyką doboru radnych według różnych kluczy, kosztem najważniejszego kryterium — zdołności i przydatności w pracy rady. Staraliśmy się w projekcie ustawy poszerzyć krag organizacji uprawnionych do wyłaniania kandydatów oraz wchodzących w skład kolegiów wyborczych. Odpowiadając na postulaty, aby zebrała ubiegać się o mandat, projekt ustawy określa takie możliwości dla zebranych zwolonych przez samorząd wiejski i oświatowy lub ognia PRON.

■ Nie ulega wątpliwości, że zmiany proponowane w ustawie są dużym krokiem naprzód w rozwoju socjalistycznej demokracji. Nikt temu nie może zaprzeczyć. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że w miarę kształtowania się demokratycznych stosunków i obywatelskich, trzeba będzie nadal rozwijać prawo wyborcze.

■ Różne krytyczne uwagi zgłoszone w związku z praktyką doboru radnych według różnych kluczy, kosztem najważniejszego kryterium — zdołności i przydatności w pracy rady. Staraliśmy się w projekcie ustawy poszerzyć krag organizacji uprawnionych do wyłaniania kandydatów oraz wchodzących w skład kolegiów wyborczych. Odpowiadając na postulaty, aby zebrała ubiegać się o mandat, projekt ustawy określa takie możliwości dla zebranych zwolonych przez samorząd wiejski i oświatowy lub ognia PRON.

■ Nie ulega wątpliwości, że zmiany proponowane w ustawie są dużym krokiem naprzód w rozwoju socjalistycznej demokracji. Nikt temu nie może zaprzeczyć. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że w miarę kształtowania się demokratycznych stosunków i obywatelskich, trzeba będzie nadal rozwijać prawo wyborcze.

■ Różne krytyczne uwagi zgłoszone w związku z praktyką doboru radnych według różnych kluczy, kosztem najważniejszego kryterium — zdołności i przydatności w pracy rady. Staraliśmy się w projekcie ustawy poszerzyć krag organizacji uprawnionych do wyłaniania kandydatów oraz wchodzących w skład kolegiów wyborczych. Odpowiadając na postulaty, aby zebrała ubiegać się o mandat, projekt ustawy określa takie możliwości dla zebranych zwolonych przez samorząd wiejski i oświatowy lub ognia PRON.

■ Nie ulega wątpliwości, że zmiany proponowane w ustawie są dużym krokiem naprzód w rozwoju socjalistycznej demokracji. Nikt temu nie może zaprzeczyć. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że w miarę kształtowania się demokratycznych stosunków i obywatelskich, trzeba będzie nadal rozwijać prawo wyborcze.

■ Różne krytyczne uwagi zgłoszone w związku z praktyką doboru radnych według różnych kluczy, kosztem najważniejszego kryterium — zdołności i przydatności w pracy rady. Staraliśmy się w projekcie ustawy poszerzyć krag organizacji uprawnionych do wyłaniania kandydatów oraz wchodzących w skład kolegiów wyborczych. Odpowiadając na postulaty, aby zebrała ubiegać się o mandat, projekt ustawy określa takie możliwości dla zebranych zwolonych przez samorząd wiejski i oświatowy lub ognia PRON.

■ Nie ulega wątpliwości, że zmiany proponowane w ustawie są dużym krokiem naprzód w rozwoju socjalistycznej demokracji. Nikt temu nie może zaprzeczyć. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że w miarę kształtowania się demokratycznych stosunków i obywatelskich, trzeba będzie nadal rozwijać prawo wyborcze.

■ Różne krytyczne uwagi zgłoszone w związku z praktyką doboru radnych według różnych kluczy, kosztem najważniejszego kryterium — zdołności i przydatności w pracy rady. Staraliśmy się w projekcie ustawy poszerzyć krag organizacji uprawnionych do wyłaniania kandydatów oraz wchodzących w skład kolegiów wyborczych. Odpowiadając na postulaty, aby zebrała ubiegać się o mandat, projekt ustawy określa takie możliwości dla zebranych zwolonych przez samorząd wiejski i oświatowy lub ognia PRON.

■ Nie ulega wątpliwości, że zmiany proponowane w ustawie są dużym krokiem naprzód w rozwoju socjalistycznej demokracji. Nikt temu nie może zaprzeczyć. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że w miarę kształtowania się demokratycznych stosunków i obywatelskich, trzeba będzie nadal rozwijać prawo wyborcze.

■ Różne krytyczne uwagi zgłoszone w związku z praktyką doboru radnych według różnych kluczy, kosztem najważniejszego kryterium — zdołności i przydatności w pracy rady. Staraliśmy się w projekcie ustawy poszerzyć krag organizacji uprawnionych do wyłaniania kandydatów oraz wchodzących w skład kolegiów wyborczych. Odpowiadając na postulaty, aby zebrała ubiegać się o mandat, projekt ustawy określa takie możliwości dla zebranych zwolonych przez samorząd wiejski i oświatowy lub ognia PRON.

■ Nie ulega wątpliwości, że zmiany proponowane w ustawie są dużym krokiem naprzód w rozwoju socjalistycznej demokracji. Nikt temu nie może zaprzeczyć. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że w miarę kształtowania się demokratycznych stosunków i obywatelskich, trzeba będzie nadal rozwijać prawo wyborcze.

■ Różne krytyczne uwagi zgłoszone w związku z praktyką doboru radnych według różnych kluczy, kosztem najważniejszego kryterium — zdołności i przydatności w pracy rady. Staraliśmy się w projekcie ustawy poszerzyć krag organizacji uprawnionych do wyłaniania kandydatów oraz wchodzących w skład kolegiów wyborczych. Odpowiadając na postulaty, aby zebrała ubiegać się o mandat, projekt ustawy określa takie możliwości dla zebranych zwolonych przez samorząd wiejski i oświatowy lub ognia PRON.

■ Nie ulega wątpliwości, że zmiany proponowane w ustawie są dużym krokiem naprzód w rozwoju socjalistycznej demokracji. Nikt temu nie może zaprzeczyć. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że w miarę kształtowania się demokratycznych stosunków i obywatelskich, trzeba będzie nadal rozwijać prawo wyborcze.

■ Różne krytyczne uwagi zgłoszone w związku z praktyką doboru radnych według różnych kluczy, kosztem najważniejszego kryterium — zdołności i przydatności w pracy rady. Staraliśmy się w projekcie ustawy poszerzyć krag organizacji uprawnionych do wyłaniania kandydatów oraz wchodzących w skład kolegiów wyborczych. Odpowiadając na postulaty, aby zebrała ubiegać się o mandat, projekt ustawy określa takie możliwości dla zebranych zwolonych przez samorząd wiejski i oświatowy lub ognia PRON.

■ Nie ulega wątpliwości, że zmiany proponowane w ustawie są dużym krokiem naprzód w rozwoju socjalistycznej demokracji. Nikt temu nie może zaprzeczyć. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że w miarę kształtowania się demokratycznych stosunków i obywatelskich, trzeba będzie nadal rozwijać prawo wyborcze.

■ Różne krytyczne uwagi zgłoszone w związku z praktyką doboru radnych według różnych kluczy, kosztem najważniejszego kryterium — zdołności i przydatności w pracy rady. Staraliśmy się w projekcie ustawy poszerzyć krag organizacji uprawnionych do wyłaniania kandydatów oraz wchodzących w skład kolegiów wyborczych. Odpowiadając na postulaty, aby zebrała ubiegać się o mandat, projekt ustawy określa takie możliwości dla zebranych zwolonych przez samorząd wiejski i oświatowy lub ognia PRON.

■ Nie ulega wątpliwości, że zmiany proponowane w ustawie są dużym krokiem naprzód w rozwoju socjalistycznej demokracji. Nikt temu nie może zaprzeczyć. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że w miarę kształtowania się demokratycznych stosunków i obywatelskich, trzeba będzie nadal rozwijać prawo wyborcze.

■ Różne krytyczne uwagi zgłoszone w związku z praktyką doboru radnych według różnych kluczy, kosztem najważniejszego kryterium — zdołności i przydatności w pracy rady. Staraliśmy się w projekcie ustawy poszerzyć krag organizacji uprawnionych do wyłaniania kandydatów oraz wchodzących w skład kolegiów wyborczych. Odpowiadając na postulaty, aby zebrała ubiegać się o mandat, projekt ustawy określa takie możliwości dla zebranych zwolonych przez samorząd wiejski i oświatowy lub ognia PRON.

■ Nie ulega wątpliwości, że zmiany proponowane w ustawie są dużym krokiem naprzód w rozwoju socjalistycznej demokracji. Nikt temu nie może zaprzeczyć. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że w miarę kształtowania się demokratycznych stosunków i obywatelskich, trzeba będzie nadal rozwijać prawo wyborcze.

■ Różne krytyczne uwagi zgłoszone w związku z praktyką doboru radnych według różnych kluczy, kosztem najważniejszego kryterium — zdołności i przydatności w pracy rady. Staraliśmy się w projekcie ustawy poszerzyć krag organizacji uprawnionych do wyłaniania kandydatów oraz wchodzących w skład kolegiów wyborczych. Odpowiadając na postulaty, aby zebrała ubiegać się o mandat, projekt ustawy określa takie możliwości dla zebranych zwolonych przez samorząd wiejski i oświatowy lub ognia PRON.

■ Nie ulega wątpliwości, że zmiany proponowane w ustawie są dużym krokiem naprzód w rozwoju socjalistycznej demokracji. Nikt temu nie może zaprzeczyć. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że w miarę kształtowania się demokratycznych stosunków i obywatelskich, trzeba będzie nadal rozwijać prawo wyborcze.

■ Różne krytyczne uwagi zgłoszone w związku z praktyką doboru radnych według różnych kluczy, kosztem najważniejszego kryterium — zdołności i przydatności w pracy rady. Staraliśmy się w projekcie ustawy poszerzyć krag organizacji uprawnionych do wyłaniania kandydatów oraz wchodzących w skład kolegiów wyborczych. Odpowiadając na postulaty, aby zebrała ubiegać się o mandat, projekt ustawy określa takie możliwości dla zebranych zwolonych przez samorząd wiejski i oświatowy lub ognia PRON.

■ Nie ulega wątpliwości, że zmiany proponowane w ustawie są dużym krokiem naprzód w rozwoju socjalistycznej demokracji. Nikt temu nie może zaprzeczyć. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że w miarę kształtowania się demokratycznych stosunków i obywatelskich, trzeba będzie nadal rozwijać prawo wyborcze.

■ Różne krytyczne uwagi zgłoszone w związku z praktyką doboru radnych według różnych kluczy, kosztem najważniejszego kryterium — zdołności i przydatności w pracy rady. Staraliśmy się w projekcie ustawy poszerzyć krag organizacji uprawnionych do wyłaniania kandydatów oraz wchodzących w skład kolegiów wyborczych. Odpowiadając na postulaty, aby zebrała ubiegać się o mandat, projekt ustawy określa takie możliwości dla zebranych zwolonych przez samorząd wiejski i oświatowy lub ognia PRON.

SKRÓC

KARA
DLA MINISTRA

Nowozelandzki minister Obrony Bob Tizard został pobawiony na sześć miesięcy prawa jazdy i u-karany grzywną w wysokości 300 dolarów za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym. Tizard został zatrzymany przez policję drogową w Wellington, gdy jedząc wózek ze znajomymi przejechał skrzyżowanie na czerwonym świetle.

ATAK
NA TANKOWIEC

Co zrobić, jeśli nikt nie reflektuje na szczęście zawarte w hektarach?

Bić głową o ścianę? Podziwiać kwiatki...

Nie jeden obywatel musi stanąć przed WSCHODNIĄ ŚCIANĄ. Ani ją usunąć, ani przeskoczyć. Jest jako fakt materialny, chociaż nikt jej nie wznosił z kamieni czy cegieł. Ludzie medytują co zrobić z tym fantem, podarowanym nam przez czas i los. Każdy ma swoją wizję i własne koncepcje opanowania tej przestrzeni, która niczym płama na mapie (a także honorze) budzi emocje i kontrowersje.

Każdy hektar musi rodzic — akcentuje przy każdej okazji wicewojewoda — Julian Słarzynski. Szybko przyjmuje interesanta, który reflektuje na zagony, ugodzi na własny rachunek, poklepie po ramieniu, obieca wsparcie moralne i materialne. Był nie był, to popis strzeżenia języka i mielenia starych słów, z których nie usłyszysz grama maki, a tym bardziej nie wypieczonego pachnącego chleba. Rozmawiając jak dżentelmeni, ale poważnie.

Wisko w tej sprawie. A tu nie — cisza, pustka, irytacja. Nawet echo nie odpowiada pozytywnie. Słychać tylko podstępny dobrych wytków, dla których wszystko jest jasne i proste jak drut. Powtarzają w kółko: panie wicewojewodo, trzeba dawać ziemie tylko

dla jak dyktują naród i natura. I tak — chcąc nie chcąc — dochodzimy do słowa „pegeerzacja”. Są jej zwolennicy (nie z powodu doktrynerskich poglądów, ale konieczności), jak również przeciwnicy, mający zwykle masę zastrzeżeń i

stepujące: zamiast trutni hodujmy pszczoły, mrowki zamiast na prywatne krowki, nie zakłócajmy spokoju ptakom błotnym, niech rozmazają się nadąk na naszej spon-tanicznej radości. Będzie raj i wielki bal, albo... zwierzaki (na eksport), ryby (na eksport), grzyby (na eksport), maliny (na eksport) oraz gruszek na placujących wierzbach (nieste-ty, tylko na rynek krajowy).

Często tak wygląda dyskusja na super poważne tematy. Tak że i tak niedobrze. Tylko tak. Ale konkretnie. No, trzeba opracować naukowe koncepcje. Tymczasem gra ekonomiczno-reformatorska i postępująca starość be-

Lament za ścianą

tym, którzy „bronia i żywią”, a nie porywać na jakieś tam PGR-y. Proszę bardzo — słysza w odpowiedzi — „temu tylko plug i socha, kto tę czarną ziemię kocha”. Biercie i niech wam ziemia wdzięczna będzie. My także. Klaniemy się i gratulujemy, życząc powodzenia.

Tylko jedno pytanie: co zrobić, jeśli nikt nie reflektuje na to szczęście zawarte w hektarach? Bić głową o ścianę? Czekać? Podziwiać kwiatki i pszczoły? A może ślabrykować plotkę, że ktoś znalazł tam grutki złota? Wtedy popłynię fala amatorów dużych fortun budowa-nych z małej pracy. Nie znalazłszy szlachetnego kruszcu niektórzy pewnie zostaną, by wieść żywot polskich farmerów na białostockiej, mało wdzięcznej ziemi.

Był tacy odważni; w latach 1980-87 kupili prawie 20 tys. hektarów, prawie dwa razy tyle czeka na gospodarzy. Nie-tych wielu z nich nie po-świadczą, że „chłob potęga jest i basta”. Skoro ich tak mało i więcej raczej nie będzie, trzeba w jakiś sposób uszanować tę ziemię, by ro-

dział przyczyniać się do posze-rzenia pól, na których nie mogą kwitnąć nawet najpiek-niejsze maki, a tym bardziej pospolite ostry. Tam szukamy chleba.

Co może nas ratować? O-sadnictwo na dużą skalę? Ma-sowa sprzedaż ziemi lub prze-kazywanie jej za darmo? Sek-tor upośledzony, głównie PGR? A może dać szansę wszystkim — połączonym a nie podzielonym, z etykietka-mi w kłapach? Tam, gdzie są duże kompleksy ziemi i brak jakiegokolwiek innej propozy-cji, muszą być tworzone gos-todarstwa państwowe. Innej drogi nie ma i zapewne nie będzie w przyszłości. A może ktoś z kompute-rowa głową podpowie nam bardziej oryginalne ro-związania? Czekaj na nastro-dą wojewody i butelkę szam-pana, która z tak wielkimi o-kazji można będzie wywieźć z salach Urzędu Wojewódzkiego.

Obywatel, bombardowany często sprzecznymi informac-jami, patrzy pilnie co czyni „góra” i co piszczy „dole”. Inny słowy — rady są na-

HEKTAR SZCZĘŚCIA

Komu, komu — bo ide do domu? Jeśli jest taka potrze-ba, zostanie na całą noc i za-będzie petentów — mówi wicewojewoda, by nie być po-uczonym o to, że holduje ur-zędnictwu stylowi pracy i prezentuje doktrynalne stano-

Mimo że koniec karnawału już tuż, tuż — zadane do-tych, o których będzie tu-mowa przydadzą się nam i przy innych okazjach jak choćby przywatkowo-imienio-wych. Odnosić trzeba po pierw-sze wielki powrót pereł. Był on zawsze noszone, ale dziś berty i perełki zdobą większość strojów wizytowy-ech i wieczorowych. Są to zarów-no długie sznury, jak i nie no-szone od dawna perłowe „ko-łki”, naszyjnik z kilku rzęd-ów perełek, ozdobione dodatk-owo czymś pomiędzy dużym zapieciem, a broszką.

Bizuteria i kolczyki...

MODNE SA również ozdoby wywodzące się z dziedzictwa amerykańskiego — ogromne ko-rale z różnorakimi, niekonie-cie szlachetnymi kamieniami, które łączą się ze srebrnymi metalami. Są to np. wielkie bransolety — kolczyki, obręczy klipsy i kolczyki. INNY niezwykle modny ro-dzaj ozdób to dodatki ze „zio-tej” białej np. bransolety, powlekana złotą skórą jak pasek oraz złoty naszyjnik z białych tworzą komplet bar-dzo elegancki i na czasie. A teraz coś z myślą o NA-STOJATKACH, czyli ozdoby, które można zrobić samodzielnie, przy niewielkim nakładzie czasu i materiału. Są to wszelkiego rodzaju krawaty, szelki i muszki. Te ostatnie nosimy nie tylko na szyl czy wiosach, ale również przy pa-si!

Teraz z Gazeta

Z rowerem za pan brat

WYPRZEDZANIE — jest to przejeżdżanie obok pojazdu jadącego w tym samym co i ty kierunku. Przed wy-konaniem tego manewru mu-sisz się upewnić, czy z prze-ciwka nie nadjeżdża zaden po-jazd i czy nie zalegają drogi pojazdu jadącemu za tobą. Następnie musisz wyraźnie za-sygnałizować wykonanie re-lizacji zmian ruchu i rozpocząć wyprzedzanie. Po zakończeniu tego manewru należy ponownie zasignalizować zmianę ruchu i zjechać do prawej kra-wędzi jezdni.

Myślę, więc jestem bezpieczny

IX. 1. W jakim miejscu można przejechać drogę, która ma dwie jezdnie? 2. Jaka zasada dotycząca pierwszeństwa przejazdu obowiązuje na skrzyżowaniu równorzędnych? 3. Jak powinien zachować się rowerzysta przejeżdżający przez chodnik, plac lub inną drogę, na której odbywa się ruch pieszy?

— Zniszczone ręce to istne utrapienie pań i nie tylko...

— Aby mieć piękne nie można wychodzić na mroz (a nuż powróci!) bez rękawiczek. Z prostych zabiegów do przeprowadzenia w domu, polecam; moczenie rąk w lekko podgrzanym oli-wce kosmetycznej dla dzieci. Można też posmarować ręce kremem z witaminą A+E i nałożyć rękawiczki — najlepiej bawełniane. Można w nich nawet spać!

ZIMA PIELNA BYĆ

Porady kosmetyczek — Barbary Kozłowskiej i Ma-gorzaty Duchnowskiej.

Żył z makreli oleju dramatyzowania

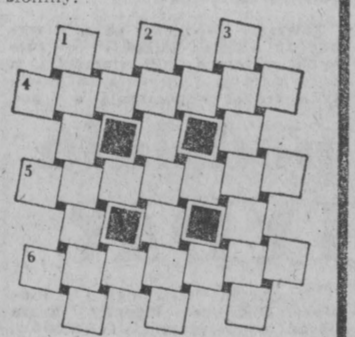
BZDURY Bzdurki

Ale dał nura! A tak w ogóle — smacz-

Ważne! — Zastanawiając tym bardziej, że oprócz „panakrystofowego” toru Renata widziała uścisk w jego pokoju stół „Gazet”. Na-wet pomyślała wówczas że o porządkach w ośrodku, skoro usłyszała się gości do nie uprzątnięcia pokoi. Tak czy owak, stało się jasne: Krzysztof miał dziwny pejl — gromadzenie starej prasę. — Czyżby zarabiał tak na kolejną rolkę papieru toaletowego? Bzdura — odrzekła i miała natychmiast, a przy śniadaniu uszy-sko to zapominała. Była szynka, masło, kakao — pierwszy raz od początku turnusu. — Młody przystojniak z uściskiem stał przy portierni i przysługiwał się leżaczki za sztab kopercie. Stano tam. „Ośrodek... Józef Zwi-łd...” Data na etykiecie była z przeduroczną i dość wyraźny wy-druk: „Zakopane...”. — Czy u nas taki mieszka? — spytał portiera. — Nie, ale może wcześniej był, panie uładzo. — Już mówię, że nie jestem z miłej. — Zaczeka chwile... — kartował książkę meldunkową... — Nie, w tym roku nie było. — Ze śniadania wychodził wczesnocię, podchodził do portierni. Również Renata odebrała list. Muska pisała, że Pamela jak zwykle jatrzy, że będzie czternastka za dwa tygodnie i że nie da się już mądze redagować „Gazetę”, bo ciągle jakieś bzdury trzeba za-mieszkać. Na przykład ostatnio codziennie milicja opłatała fotkę i informacje o poszukiwaniu jakiegoś gościa. „Nawet przystojniak, żużec Ci takiego

KRZYŻOWKA AUTOGRAMOWA

Każdy wyraz zaczyna się tą samą literą. POZIOMO: 4) Metalowa część wiazadła narciarskiego. 5) Suk-mana chłopoty rosyjskich. 6) Chroniona roślina wiosenna o fioletowych kwiatach. PIONOWO: 1) Cienki, mocny. Kiepszy sznurek. 2) Zapa o ko-lejowa. 3) Wymuszony kawałek stoniny.



Do łowiącego ryby JANA-NUAREGO SLEDZICKIEGO podchodzi leśniczy:

— Karty wędkarską macie? — pyta. — Mam — odpowiada Sled-zicki. — To pokażcie. — Nasz bohater podaje kartę, a leśniczy na to: — Durnia ze mnie robicie! Przecież to jaker. — A wu, panie leśniczy, nie wiecie, że jaker każdą kartę przebijają?

Ważne! — Zastanawiając tym bardziej, że oprócz „panakrystofowego” toru Renata widziała uścisk w jego pokoju stół „Gazet”.

Ważne! — Zastanawiając tym bardziej, że oprócz „panakrystofowego” toru Renata widziała uścisk w jego pokoju stół „Gazet”. Na-wet pomyślała wówczas że o porządkach w ośrodku, skoro usłyszała się gości do nie uprzątnięcia pokoi. Tak czy owak, stało się jasne: Krzysztof miał dziwny pejl — gromadzenie starej prasę. — Czyżby zarabiał tak na kolejną rolkę papieru toaletowego? Bzdura — odrzekła i miała natychmiast, a przy śniadaniu uszy-sko to zapominała. Była szynka, masło, kakao — pierwszy raz od początku turnusu. — Młody przystojniak z uściskiem stał przy portierni i przysługiwał się leżaczki za sztab kopercie. Stano tam. „Ośrodek... Józef Zwi-łd...” Data na etykiecie była z przeduroczną i dość wyraźny wy-druk: „Zakopane...”. — Czy u nas taki mieszka? — spytał portiera. — Nie, ale może wcześniej był, panie uładzo. — Już mówię, że nie jestem z miłej. — Zaczeka chwile... — kartował książkę meldunkową... — Nie, w tym roku nie było. — Ze śniadania wychodził wczesnocię, podchodził do portierni. Również Renata odebrała list. Muska pisała, że Pamela jak zwykle jatrzy, że będzie czternastka za dwa tygodnie i że nie da się już mądze redagować „Gazetę”, bo ciągle jakieś bzdury trzeba za-mieszkać. Na przykład ostatnio codziennie milicja opłatała fotkę i informacje o poszukiwaniu jakiegoś gościa. „Nawet przystojniak, żużec Ci takiego

Renata przeczytała list stojąc w hallu, lecz zanim podeszła do schodów, przysięgła się przystojniak. — Nie wie pan, kto wziął ten list? — Jaki? — Tak! Adresowany na jakiegoś Zwiłdnicka. — A ja ujem, różni braci. Baska, starszy pan z dolu, to mal-tenstwo, może ktoś fessze... A odzecz się pan! — uarkneta. — Przez osłonek drzwi widziałam jak Krzysztof wrzuca nessler do bagnetnika wnego „colfer”. — Jedzie mieszkanio urządnąć — pomyślała ze złością. — Jakiś mieszkanio urządnąć — pomyślała ze złością.

Znów na wodzie

Na wiosnę br. podjęta zostanie akcja wydobycia wraku amerykańskiego o-kretu wojennego „Alabama”. Znajduje się on na głębokości 60 metrów w odległości 4 mil morskich od francuskiego portu Cherbourg. Okręt należący do południowych stanów USA w czasie wojny secesyjnej z północą został za-topiony przez jankeski o-kret „Kearsage” w 1864 roku. „Alabama” zbudowano w 1862 roku w Liverpoolu. Był to okręt wykorzystujący-cy jako źródło napędu za-równo żagle, jak i parę. Mierzył 70 metrów długo-ści. Zatopiony „został na oczach setek obserwują-cych walce świadków. Inicjatorzy wydobycia planują odbudowę i uruchomienie statku. (OM)

KAZIMIERZ KOZIOL — 1.

51, inżynier rolnik — absol-went Wyższej Szkoły Rolni-czej w Olsztynie i zaocznego studium pedagogicznego war-szawskiej SGGWAR, żona Aldona — wychowawczyni w Domu Słuchacza Studium Pie-legniarskiego, córki: Ewa — mgr filologii polskiej, uczy w LO nr 2 i Krystyna — uc-zennica drugiej klasy LO nr 1; został wybrany przewodni-czem WK ZSL w Suwałkach. 15 lat pracował w szkol-nictwie rolniczym (Różanostok i Dowsputa) i na różnych sta-nowiskach w ZSL.

Lubi — zbierać grzyby, naj-chętniej w okolicach Gibi Lip-ska nad Biebrzą, czytać książ-ki, oglądać filmy biograficzne oraz wypoczywać nad wodą. Ceni — życiową mądrość połączoną z fachowością i pracowitością.

Cieszą go — udane córki, ich zdolności i chęć do nau-ki. Krystyna też chce zostać nauczycielką. — Miałem ten komfort, że nigdy nie musia-tem ich pędzić do nauki.

Motto (najważniejsze) — w życiu, jak w wojsku, trzeba znać swoje miejsce w szere-gu. Przerost ambicji i pragnie-nie władze nie musi gwaran-tować powodzenia.

Chciałby (jako prezes) — aby lepiej żyło się rolnikom, aby ZSL w województwie wciąż rozwijał się i by rosło znaczenie Stronnictwa w śro-dowisku i wpływ na życie województwa.

— * — ANTONI OLEKSIK — 1.

Po naszej publikacji

„Szumi w głowach?”

Do tej wypowiedzi bezpośrednio mnie skło-niły refleksyjne artykuły redaktora Zbignie-wa Krzywickiego. Podejmuje on próbę prze-lamania swobodnego tabu. Pisze o partii, przy tym potrafi spojrzeć na jej problemy z pew-nego dziennikarskiego dystansu. Taki publicy-ny „ogład” partii jest niezwykle potrzebny. Wciąż zbyt duży jest dysonans między tym co o partii, jej niektórych członkach i ogni-wach mówi się „we własnym gronie” a co pisze się (i mówi) w oficjalnych środkach przekazu. Badania socjologiczne wskazują, że między partijnymi i bezpartyjnymi (także członkami stronnictw), nie ma aż tak istot-nej różnicy, która sugerowałaby pisanie o partii wyłącznie w sposób hurraoptymistycz-ny lub pompatyczny. Z takim stylem probu-je zerwać red. Krzywicki. Jednakże i on ro-bi to „chodząc na paluszkach” zamiast po-ruszać się pewnym zdecydowanym krokiem. Bardzo ostrożnie wkłada swój „długopisowy” kij w partyjne mrowisko.

Do tej wypowiedzi bezpośrednio mnie skło-niły refleksyjne artykuły redaktora Zbignie-wa Krzywickiego. Podejmuje on próbę prze-lamania swobodnego tabu. Pisze o partii, przy tym potrafi spojrzeć na jej problemy z pew-nego dziennikarskiego dystansu. Taki publicy-ny „ogład” partii jest niezwykle potrzebny. Wciąż zbyt duży jest dysonans między tym co o partii, jej niektórych członkach i ogni-wach mówi się „we własnym gronie” a co pisze się (i mówi) w oficjalnych środkach przekazu. Badania socjologiczne wskazują, że między partijnymi i bezpartyjnymi (także członkami stronnictw), nie ma aż tak istot-nej różnicy, która sugerowałaby pisanie o partii wyłącznie w sposób hurraoptymistycz-ny lub pompatyczny. Z takim stylem probu-je zerwać red. Krzywicki. Jednakże i on ro-bi to „chodząc na paluszkach” zamiast po-ruszać się pewnym zdecydowanym krokiem. Bardzo ostrożnie wkłada swój „długopisowy” kij w partyjne mrowisko.

Do tej wypowiedzi bezpośrednio mnie skło-niły refleksyjne artykuły redaktora Zbignie-wa Krzywickiego. Podejmuje on próbę prze-lamania swobodnego tabu. Pisze o partii, przy tym potrafi spojrzeć na jej problemy z pew-nego dziennikarskiego dystansu. Taki publicy-ny „ogład” partii jest niezwykle potrzebny. Wciąż zbyt duży jest dysonans między tym co o partii, jej niektórych członkach i ogni-wach mówi się „we własnym gronie” a co pisze się (i mówi) w oficjalnych środkach przekazu. Badania socjologiczne wskazują, że między partijnymi i bezpartyjnymi (także członkami stronnictw), nie ma aż tak istot-nej różnicy, która sugerowałaby pisanie o partii wyłącznie w sposób hurraoptymistycz-ny lub pompatyczny. Z takim stylem probu-je zerwać red. Krzywicki. Jednakże i on ro-bi to „chodząc na paluszkach” zamiast po-ruszać się pewnym zdecydowanym krokiem. Bardzo ostrożnie wkłada swój „długopisowy” kij w partyjne mrowisko.

Zabieram głos nie po to, aby oceniać pub-likację Zbigniewa Krzywickiego. Rzecz w tym, że trudno jest nam wszystkim wywie-ślić się z pewnych stereotypów. W minionym okresie przyzywaaliśmy się do zewnętrznego ogładu analizowanych zjawisk, nie zagla-damy do środka, nie szukamy ich sedna. Do-skonale rozumiem, że jest to bardzo wygod-ny i bezpieczny sposób bycia. Iluż to ludzi z takimi cechami pełniło odpowiedzialne funkcje w chwale i w czas awansowało (...). Tylko efekt tego mamy taki jaki jest. Wywole-nie się ze stereotypu „zewnętrznego o-gładu” problemów jest dzisiaj nakazem chwi-li. Lektura artykułu Zb. Krzywickiego „Szumi w głowach”. A może to gra orkiestra? („Gazeta Współczesna” nr 5 z dnia 8.01.1988) wywołuje refleksję na temat tak zwanego problemu młodzieży. Piszę — „tak zwanego”, ponieważ w ogóle trzeba się zastanowić, czy istnieje ów „problem młodzieży”, a jeśli ist-nienie to dlaczego, czy powinien pojawiać się w ustroju socjalistycznym? Z zasad ustroj-owych wynika, że żyjemy, pracujemy, rozwi-jamy gospodarkę, oświatę, kulturę nie tylko dla siebie, dla własnego pokolenia, ale przede wszystkim dla naszych następów. Powi-nnością starszych jest stworzenie lepszych wa-runków startu młodym, lepszych od tych ja-kie mieli sami. Jeżeli nam to nie wychodzi, mamy dowód, że popełniliśmy jakiś błąd partyjny. Młodzież ma prawo być rozgo-rzeczona, a naszym obowiązkiem jest zna-leźć ten błąd i wspólnie z młodymi go na-prawić.

Długo trwa rozgoryczenie młodzieży, ale też długo szukał się własnego błędu. Proste po-równanie uchwał IX Plenum KC ubiegłej ka-dencji i VI Plenum bieżącej wskazuje jak stereotyp „zewnętrznego ogładu” ciążył na-wet na kierowniczym gremium partii. Obec-nie, po czterech latach, słusznie się mówi, że IX Plenum nie rozwiązało problemu mło-dzieży i rozwiązać nie mogło, ponieważ wcześniej było potrzebne VI Plenum. Klucz do rozwiązania sprawy tkwi bowiem w za-łożeniach ideologicznych, w sposobie inter-pretacji zasad ustrojowych socjalizmu. Partia podjęła się dostosowania założeń ustroj-owych do wymogów obecnego i najbliższego etapu rozwoju społecznego i gospodarczego. Jednakże samopoczucie młodzieży nadal się nie poprawia.

Po prostu — przyjęcie na VI Plenum ogól-ne założenia ustrojowe trzeba przełożyć na język praktycznych sformułowań. Tymcza-sem wciąż jesteśmy ostrożni w konstruowa-niu bliższej i dalszej perspektywy życiowej młodzieży. Po upadku „wizjonerstwa bez po-kręcia”, nie mamy żadnej innej wizji. Jest to nasz kolejny błąd.

Młodzi ludzie muszą wiedzieć co ich czeka i jak się do tego przygotować. Według jednego z opracowań ekonomicznych, w latach dzie-więćdziesiątych w Polsce powinno powstać 30-50 tysięcy małych, kilku- lub kilkunasto-osobowych przedsiębiorstw produkcyjnych. Różnych: państwowych, komunalnych, spół-dzielczych i prywatnych. To one staną się nośnikami postępu naukowo-technicznego i organizacyjnego. Wyzwoli to diametralnie in-ny stosunek do innowacyjności i przedsię-wzięczości w dużych zakładach. Powstania lub zdecydowanie umocnią się zakłady ośrodki projektowo-badawcze. Czyż nie stwarza to dużych szans dla młodych inżynierów?

Młodzież jednak jest sceptyczna i rezolut-nie mnie pyta — dlaczego zatem nie doko-nuje się już teraz niezbędnych zmian w pro-gramie nauczania, nie przygotowuje się przy-szych inżynierów do samodzielnej pracy w nowych układach? Można dać wiele „pryn-cypialnych” lub wykrętnych odpowiedzi, ty-lko tym sposobem nie zmienimy rzeczywisto-ści. Koniecznych zmian muszą dokonać samo-dzielni pracownicy naukowo-dydaktyczni. Na pewno są to ludzie światli, jednakże — jak całe starsze pokolenie — wychowani w in-nych warunkach ustrojowych, przyzwyczajeni do istniejącego stanu. Czy wprowadzą zmiany programowe bez nacisku młodzieży akademickiej? Tymczasem młodzież nie wie, co ją czeka. Kółko jakby się zamyka.

Jak je przerwać? Oto kolejny temat dla gazety.

BAZYL POSKROBKO

W marynarskiej służbie...

Jeden z sześciu tresowanych delfinów wysłanych do Zatoki Perskiej dla asystowania flo-ci USA — zmarł. Nastąpiło to prawdopodobnie na skutek infekcji bakteryjnej. Po-zostałych pięć delfinów nadal cieszy się zdrowiem i dobrze spełnia swoje zadanie. Delfi-ny patrolują podwodne rewiry zatoki. Mają reagować między innymi na podwodne miny i „wrogich „ludzi-żaby” działających w celu niszczenia obiektów pływających po za-toce. Oprócz delfinów w amerykańskiej marynarce służbę pełnią świnki morskie, fok i wieloryby. (Om)

Biodro olbrzymia

Najwyższy na świecie mężczyzna Gabriel Monjane przeszedł niedawno szczytowie operację bioder. Dokonano jej w Republi-ce Rodezji w Afryce. W je-dnej z prywatnych klinik Johan-nesburga. Monjane ma 47 lat, jest Murzynem z Mozambiku, mieszka obecnie w Portugalii. Mierzy 2 metry 42 centymetry. Otrzymał sztuczne biodra, które ma ułatwić mu chodzenie. W celu przeprowadzenia operacji zbudowano specjalnie dla niego dwa łóżka: jedno operacyjne, dru-gie salowe. (Om)

Zaułki Starego Miasta czeskiej Pragi tworzą swoisty labi-rynt krętych pasażi, strzonych schodów, deptaków i plac-ów, to które przed laty wkomponowano do pałacu perel-ki architektury, dziś pieczołowicie restaurowane. Fot. Andrzej Polakowski

KRONIKA prawie intymna

38, białostoczanin z urodzenia, historyk, pisał pracę magisterską na temat rozwoju przetrzeźnionego Białegostoku do 1860 roku, która to praca została nagrodzona przez mi-nistra Kultury i Sztuki, żona Maria — nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawo-wej nr 37, dzieci — Anna (11 lat) i Antoni (5 lat); po 12-la-tach pracy w Biurze Badań i Dokumentacji Zabytków, gdzie zajmował się problemem dokumentacji i ochrony zabytk-owych układów przestrzen-nych, 1 lutego został Wojewódzkim Konserwatorem Za-bytków.

Zamierzenia — jest mnóst-wo pracy do wykonania, a szczególnie: w dziedzinie bu-downictwa wiejskiego.

Lubi — Białystok, miasto, które, jego zdaniem, w więk-szym stopniu powinno zacho-wać swoją tożsamość historyczną (pozostawić stary Biały-stok).

Nie lubi — wszystko moż-na polubić, jeśli jest odpo-wiednio podane.

Hobby — dzieje Białostoc-zyzny szeroko pojęte, dzieje urbanistyczne w regionie ale

rii (choć należał wyciągać z niej wnioski).

Lubi — dobre jedzenie i markowe piwo.

— * — BOŻENA WRÓBLEWSKA

— 1. 39, absolwentka Wydzia-łu Rolnego SGGWAR, mąż Jerzy — mechanik samocho-dowy, dwoje dzieci: Przemysław — 1. 17, uczeń II klasy Technikum Mechanicznego i Ziemowit — 1. 3; organizator do spraw rozrodo w Stacji Hodowli i Unasiennienia Zwi-erząt w Pórsłach, sąła się właścicielką gospodarstwa rol-nego 7,32 ha (po rodzicach).

Jedyna kobieta zajmująca się w pracy terenowej organi-zacją rozrodo była zgodnie z zasadami postępu biologiczne-go. Pośtanowiła, iż uodowodni swą wyższość nad mężczyzną, uzyskując wyniki znacznie lepsze od przeciętnych.

Z pasja tropi „dzikie” bu-haje, z których zostały już tylko marne niedobitki. Sa-moty żubr wędrujący w oko-licach Zabładowa, nieco po-mieszał szlaki, ale — podobno — na kondyż krowego po-tomstwa objęło się to wzni-kość skali. Rolnicy, kiedy ujrzą jej stary, złoty Fiat 125p, wiedzą, że „nieuczynnym” roz-plodnikom grozi kara ostatecz-na — kastracja.

Praca zawodowa — sprawa najważniejsza w codziennym życiu.

W następnej kolejności — działalność społeczna; jest wiceprezesem GK ZSL oraz członkiem Kolegium Orzeka-jącego. W domu — lubi przyrzą-dzać kulinarne innowacje.

czyty, pobudki,
ż idziesz?..
WESTER DWORAKOWSKI

Nikifor — „Nikifory” — Nikiforyzm

WIELKI NAIWNY

PODKARPACKI PEJZAŻ. Na pierwszym planie okazały budynek — chyba stacja kolejowa. Na prawo od niej, po jednej stronie ulicy, uszeregowane domki. Osiedle to okalają tory, tylko nie widać skąd i dokąd biegną. Te domki to ornament krajobrazu, bo dalej to już pola, których brzozy biegną pionowo ku zalesionym, tajemniczym wzgórzom. Jaki sekret kryją? Kiedy przyjdzie ów długo wyczekiwany pociąg?

Nie wiem czy akurat tak można tłumaczyć jeden z obrazów Nikifora — słusznie czy niesłusznie zwanego wielkim naiwnym przedstawicielem malarskiej sztuki prymitywnej.

Takich obrazków jest wiele, każdy inny, choć tematów układających się w charakterystyczny cykl jest zaledwie kilka, a więc: krajobraz z cerkiewkami, wnętrza świątyni, portrety, architektura, dworce i stacje kolejowe. Wszystkie pochodzą ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu (posiadającego największą w Polsce kolekcję prac Nikifora), a eksponowane są obecnie w dwóch aliterach białostockiego Ratusza.

OBCENOŚĆ OBRAZÓW NIKIFORA w muzeach nie budzi już dzisiaj takich kontrowersji jak jeszcze nie tak dawno temu. Odkąd mistrz z Krynicy przeszedł chwałę w parafialskiej galerii Diny Wierzy (był rok 1959), uzyskał tam uznanie, ba, aplauz na-

wet, odkąd zaczęto wystawiać go w Amsterdamie, Brukseli, Liège, Hajfie, Bazylei, Baden-Baden, Frankfurtu nad Menem, Hannoverze, Rzymie, Wiedniu, Chicago, Londynie — nikt nie miał wątpliwości, że stał się obiektem, a może nawet przysięgłym, takich prymitywistów jak choćby Celnik Rousseau. Dziś można w to wierzyć, ale w 1959 roku jego powojenny odkrywcę Ella i Andrzej Banachowie stanęli w osłupieniu przed ogromnym afiszem w Amsterdamie, obwieszczałym ekspozycję trzech artystów: Van Gogha, Chagalla i... Nikifora.

To właśnie Banachowie uczynili Nikifora sławnym, ale właściwym i pierwszym jego odkrywcą był Jerzy Wolff, który spotkał talentowanego zebrańka na krynickim deptaku w końcu lat trzydziestych. Pisał później w swym artykule pt. „Malarze naiwnego realizmu w Polsce” tak oto: „Jeden z moich przyjaciół powiedział kiedyś do mnie

żartem, że należałoby, na wzór prawa, które zakazuje otwierania szynków w pewnej odległości od kościoła, wydać prawo zakazujące fundowania szkół artystycznych w odległości mniejszej niż dwieście kilometrów od nieskażonych ośrodków twórczości ludowej. Żart wydaje mi się niezmiernie trafny. Kiedy stajemy wobec sztuki tzw. prymitywnej, niekiedy ludowej, prymitywnej w znaczeniu aktualnym niż historycznym, odczuwamy od pierwszego wejrzenia, że mamy do czynienia ze sztuką powstałą z innego niż nasz światopogląd, ze sztuką wyraźnie w stosunku do nas egzotyczną.

Wolff zachwycił się nie tylko dojrzałością i odrębnością prac Nikifora ale także przeciwnie, co było owocem światopoglądu całkiem innego niż profesjonalny, słowem — świeżością nieuczonego spojrzenia.

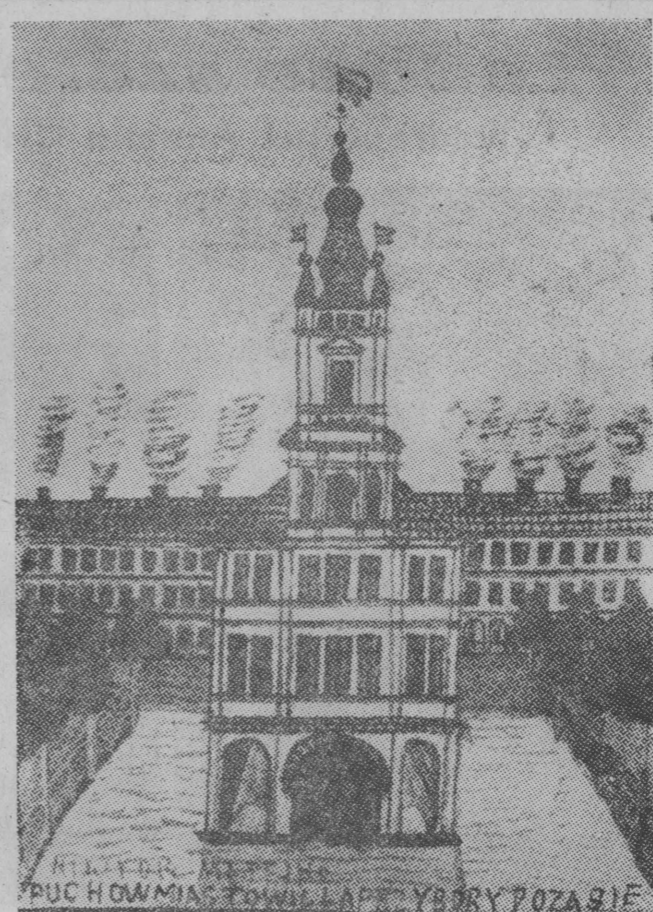
NIKIFOR MAŁOWAŁ DZIECIŃNYMI AKWARELA-

MI, kredkami na starych kartach szkolnych, brudnych tekturach, papierach do pakowania. Rozkładał cały swój majdan w krynickim parku, pod gołym niebem. A. Jackowski w „Notatkach o Nikiforze” pisze, że kolejność czynności przy malowaniu była następująca: najpierw ciał papier na pożądane formaty, następnie rysował, potem pokrywał rysunek kolorem i dalej — malował, wykańczał obraz, dawał kreski, cieniował kolorem, doprowadzał go do „blasku”, przygotowywał i doklejał ramki, robił napisy u dołu obrazka (czasem korespondujące z tematem, czasem dowolne, odrysowane z plakatów czy znaków drogowych), by w końcu dokleił pętelkę do zawieszania i postawił na odrobinę okragłą pieczęć — „Nikifor — Matejko”.

TE MAŁE JEGO OBRAZKI są proste jak natura i posiadają tyle oblicz, ile w tej naturze dostrzeżesz. Jego sztuka jest przejawem pewnych stanów duszy — wnętrza musi mieć bogate — choć na zewnątrz, dla publiczności był belkotliwym i nie nie rozumiejącym wycieczką. Posiadał absolutne wyczuwanie barwy, zstawiał bezbłędnie szlachetne kolory. Ile w tym było intuicji, ile wpływu malarstwa bizantyjskiego?

Pisano o nim: „NIKIFOR GRA NA PAPIERZE JAK MENUHIN NA SKRZYPCACH”. Istotnie, całą paletę barw, rysunkiem, tematem sugerował swoją artystyczną innością ale też kompozycyjną szlachetnością i prostotą zmusiał do każdego.

„Obcuje z tą sztuką od paru lat — pisał wspomniany już Jerzy Wolff — i nie zmądziałem się nią, owszem odkrywałem w niej coraz nowe wartości. Jest wielkość w Ni-



PUCHOWIASTWO W LATACH 70. ZOBACZ

ki-

forze, synu głuchoniemy zebrańki i tajemniczego malarza, pana T., o twarzy dziwacznej, podobnej do jednej ze starych rzeźb”.

mie malarza z Krynicy stało się dziś symbolem, słowem dla określenia tych wszystkich dzieł plastycznych, literackich, które naznaczone prymitywnym genium powstają bez udziału sztuki profesjonalnej, bez jakiegokolwiek jej wpływu. „Nikiforyzm” zaś wynisłono chyba na użytek tych wszy-

stkich, którzy nie mogą czytać nie chcą zachwycić się tą sztuką lub — co więcej — z przyczyn sobie tylko wiadomych deprecjonują to, co uczynili (z efektem) inni.

Wystawa malarstwa Nikifora w Ratuszu to kolejne udane przedsięwzięcie ekspozycyjne Muzeum Okręgowego w Białymstoku, oświadcza zaś jego inicjator **Wojciecha Kowalczyka** z Działu Etnografii.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Pół wieku Supermana

50 lat ukończy w tym roku jeden z najpopularniejszych „mieszkańców masowej wyobraźni” — Superman. Jego 50-lecie przypadnie w czerwcu, w rocznicę wydania pierwszego komiksów z bohaterem stworzonym przez Jerry Siegela i Joe Shustera, którzy kazali mu przybyć z planety Krypton i stanąć do walki ze wszelkimi przestawami zła.

Karl Supermana była zwrócona — liczą komiksów o „mieszkańcy” — nakreślono o nim wiele filmów. Fenomen jego popularności wyjaśniano na różne sposoby, przy czym przeważały interpretacje typu psychoanalitycznego: jego imię znalazło się w słownikach i encyklopediach, wreszcie wzorowano na nim kolejne komiksowe postacie, m.in. Bucka Rogersa i Gordona Flasha. Do komiksów z Supermanem nawiązała i również twórcy pop-artu, ze znanymi niedawno Andy Warholem na czele.

Pamiętniki Jacksona

W atmosferze tajemnicy trwają przygotowania do wydania pamiętników Michaela Jacksona, w których idol muzyki pop opowiada o swej karierze, rodzinie oraz przyjaźni z Marlonem Brando, Fredem Astairem i Quincy Jonsem. Szczegóły pamiętników, których wydaniem zajmuje się Jacqueline Kennedy-Onassis związana z nowojorskim Domem Wydawniczym „Doubleday Books”, utrzymywane są w ścisłej tajemnicy, wiadomo tylko, że książka zawierać będzie rysunki i zdjęcia robione przez autora i obrazujące jego oryginalną osobowość.

Wszystko się dzieje i się zmieniło tak starannie, zachowaniem wszelkich tajemnic i reguł warsztatowych, że wychodzi „jak prawdziwe”. Wiadra i nosidła same chodzą po wodę. Żuraw ma żywe oko i serce. A kiedy znikną gdzieś obiekty jego głębokiej przyjaźni — Zielona żaba, zapadła nosiska w studnię — tęskni.

Sędziwa chata się obraca i dalej wszystko się dzieje w tym samym czasie, ale już w innym miejscu. Wnętrze domu jest tak samo stare jak zamieszkały dach — piec glinkany z przypiekiem, na przypieku wygryzła się Kocur. Leniuchuje tak zapałając, że nawet łapa nie kiwnie, kiedy Mysz przechodzi mu koło nosa. A ponieważ jest to kot z bajki, miewa się nie najgorzej.

Ciało samo mu się w dzieje miesi, formuje w apetyczne pierńki, przyrzuca i pcha się wprost do ust. Z pieca prawdziwy dym, z samowara kłęby par. Nawet obłoki w niebieskiej tle, ale płyną sobie „realistycznie” z rufki.

Joanna Lupinowicz (studentka wydziału reżyserii białostockiej PWST) reżyseruje „Kocur” z dokładnością cieplarni. Wiadomo, że wie jak to się robi, ale ściegi, cięcia i szwy muszą pozostać ukryte. Aktor nie wygląda na zła lalkę. Scenograf nie pokazuje w trakcie przedstawienia, jak się ubija gwiazdę, żeby dekoracje nie pospadały. Słowem, realizatorzy spektaklu fundują nam stuprocentową iluzję i trzymają nas w tym stanie do końca.

Widz nie może mieć wątpliwości, na jakim obszarze kulturowym rzecz cała się

Zagadka biologiczna, czyli...

Kot, mysz i przyjaźń

dzieje. Za chatą mającą bowiem sylwetę cerkiewki, wiadra śpięją na głosy (bezbłędnie), a Kocur dla rozruszania starych kości rzuca się w przysiad i tnie wzdłuż sceny aż nie padnie na łapy ze zmęczenia. Stworzyliście realia i tempe-

ramenty.

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

Scenografia wymyślona

przez Halinę Zalewską podtrzymuje ten zgrzebno-wschodni, trochę nostalgiczny koloryst. Wszystko jest tutaj jak spod igły, która pracuje według wzorów z klasycznych bajek wziętych. Skrupulatność, wierność szczegółu — taki bajkowy skansen.

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

Krzysztof Dzierma (autor

muzyki) udowadnia nam, że dobrze wie, jak pisać nuty, żeby stylizacja zabrzaniała przekonująco, żeby ożyła atmosfera szerokiego stepu i czteroramiennych krzyży i żeby jeszcze nikt nie mógł powiedzieć, że kompozytor tylko cytuje. Co prawda przebojów do nucięcia po piaskownikach nie da się z tego wykreślić, ale muzyka zresztą i dyskretnie zwiększa natężenie obrazu i emocji.

Boję się jednak, że „Kocur” nie wygra z telewizyjnymi Smurfami, którym co i rusz coś się przydarza. Smurfi życie mają jak w filmie gangsterskim — w ciągłym napieciu i z gonitwami. A Kocurowi życie jest strasznie monotonna (szczególnie w I akcie), i ogląda się to z takim obojętnością. Kilku ludzi widzi ma czas na to, aby podciągnąć opadające skarpetki i pogapić się na balkony z wycelowanymi na scenę reflektorami.

Fabulka bajki jest tak wątpliwa, że mamy okazję uzmysłowić sobie, jak dobry musi być aktor — animator, żeby przez ponad godzinę zająć uwagę widza samym istnieniem i dyktaniami postaci.

Pierwszoplanowy jest naturalnie Kocur (Dydziedziusz Galecki) — typ o wyjątkowo szkaradnej powierzchowności, kawał lenia i zbira, ale nawet tacy mają szansę, żeby w finale wyszłachet-</

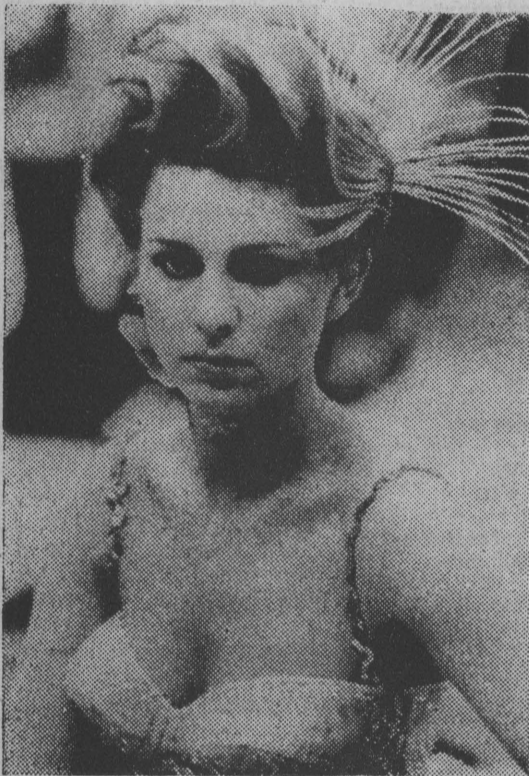
KARNAWAŁOWE OSTATKI

magazynek GW

Szanowni i mili Czytelnicy!

Wszyscy eksperymentują i my też postanowiliśmy spróbować redagować ostatnią stronę nieco inaczej. A okazją ku temu są karnawałowe ostatki. Zresztą trochę humoru nie zawadzi nigdy. Odwrotnie, może to jest właśnie sposób na życie? Spróbujmy więc pośmiać się. Z kogo? Z samych siebie i ze świata wokół nas. Liczymy, że pomożecie nam w redagowaniu gazety — stron „poważnych” i tych „pół żartem — pół serio”.

Redakcja



Szanowny Panie

Czy takimi zdjęciami chce Pan sobie wyrobić popularność na nowym stanowisku. Uwaga, że „brukowych” zdjęć w prasie i telewizji jest aż za dużo. Wg. uważam, że w codziennej — partyjnej gazecie jest to zbędne. Stały Czytelnik z Białegostoku

Towarzyszu Redaktorze

Pod wystawionym tyłkiem podstawicie nożyczki, bo wam zafajda (...)

Panowie

Blagam Was przestać publikować te zdjęcia pornograficzne. Ja to mogę oglądać, bo ciolowiek w życiu już coś widział, ale moje dzieci nieletnie już w progu dorosłego życia stykają się z gołymi.

L.B. — Bielsk Podlaski

„Wreszcie i gazeta choć bardzo nieśmiało pokazuje dziewczyny. Szkoda tylko, że nie-rzadko jakość druku jest taka, że trzeba się domyślać czy są to nagie piersi czy przykryte szarą tkaniną.

M.K. — Łemża

Na początek zagadka. Który z tematów poruszanych ostatnio w „Gazecie Współczesnej” wywołał lawinę listów? Żeby nie zaprzętać głów myśleniem przed karnawałowymi ostatkami, szybko odpowiadamy: ZDJĘCIA DZIEWCZYN W NIEZBYT KOMPLETNYCH STROJACH — zamieszczone na tej stronie. Prezentujemy dziś tylko niektóre opinie z przewagą... negatywnych. Są i takie, których opublikowanie wywołałoby prawdziwy skandal, pisane są bowiem językiem rymotokowym. Tych wszystkich, którzy oburzają się na te listy, z góry przepraszamy.

Radzi byłibyśmy poznać opinie innych Czytelników. Zamieszczajcie dziewczyny czy nie? Ubrane czy nieokryte. Czekamy na listy i telefony.

VIII KOLUMNA



Tajemnice alkowy

„NA MIŁOŚĆ boska, Franco, powiedz prawdę” — prosiła czarnoskóra Mauricia, występując w sądzie przeciwko FRANCO NERO, który wypierał się ojcostwa jej dziecka. Słynny włoski aktor przeżywał przez dłuższy czas w Kolumbii, gdzie coraz więcej zachodnich wytwórni filmowych kręci swoje filmy. Przyciąga je tam wspaniała tropikalna przyroda i korzystne warunki finansowe. Ukryty za ciemnymi okularami aktor usłyszał wiele przykrych słów od sądownej publiczności. („Nie pozwolimy krzywdzić naszych kobiet”, „Nie próbuj się wymigać”). Przyznał, że owszem, zna Mauricia, która była pokojówką u jego przyjaciół, ale nie ponadto.

Sprawę o ojcostwo ma w Kolumbii inny znany aktor, Amerykanin ROBERT DE NIRO, który poznał tam piękną Hinduskę na planie filmu „Pluton”. Jest w lepszej sytuacji, gdyż wyjechał z Kolumbii po zakończeniu zdjęć. I nie wybiera się tam w najbliższej przyszłości.

KORCIEC ciałem jako całość zaczyna nudzić. Trzeba więc je dzielić na części.

Konkurs nie przypadkiem zorganizowano w Hodele, słynnej przecież z produkcji szynki. Siedem urodziwych tyczek przedfellowało na pomoście modnej dyskoteki. Dodałby tyczek anonimowych. Albowiem ich właścicielek ubrane w czarne trykoty z owalnym wycięciem na wysokości krzyża, musiały twarze skryć pod kapciem.

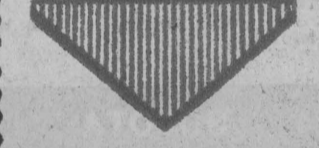
Widzów intrygowano pytanie: „A jeśli któryś z tych tyczeków należy do transwestyty?”

Błyskawiczny KONKURS

Adresu nie podajemy. Znajdą go (miejmy nadzieję) Czytelnicy. Kogo lub co przedstawia zdjęcie poniżej.

Nagroda — kalendarz s girłaską.

Pytanie: pornografia to czy sztuka?



Telefony do redakcji

„Mam prośbę do redakcji. Jeśli już zamieszczacie „gołe” panienki, czyżby to nie na ostatniej stronie. Na poprzedniej jest bowiem program telewizyjny, który wychynam i wiem na ścianie. Moi synowie (nieletni) zamiast korzy- stać z programu, podglądają własne dziewczyny”.

★ ★ ★

Panowie, jesteście niesolidni. Jeśli już zamieszczacie te gołolaski, to podawajcie chociaż adresy „naszych” Cicciolin.

Panie Redaktorze!

Składamy Wam serdeczne życzenia noworoczne, aby ten rok 1987 był dla Waszego Zespołu redakcyjnego znacznie lepszy i szczęśliwszy pod każdym względem. Aby „Gazeta Współczesna” była coraz ciekawsza w treści i formie, aby przy tym była coraz poczytniejsza i aby uzyskiwała jak najlepsze recenzje ze strony samych czytelników. Żeby tak się stało życzymy aby wszyscy byli zdrowi, silni fizycznie i psychicznie, pełni wiary w lepszą i dostatniejszą przyszłość dla wszystkich.

Aby już nigdy i nigdzie pijacy i palacze nie terroryzowali w pracy i poza nią ludzi wartościowych, mądrych i uczciwych, którzy nie chcą być ciągle podtrzymywani i wyniszczani przez tę porską grupę ludzi nieuczciwych, przeszkadzających w pracy.

Spotykamy się na każdym kroku z taką opinią, że „Gazeta” powinna codziennie, nie tylko od święta na swoich łamach zamieszczać akty kobiet o bardzo obfitych kształtach. Prawdziwy mężczyzna poczułby od oseska do lat 100 z przyjemnością ogląda kobiety o bardzo bujnych i pełnych piersiach. Nieważny jest wiek tych kobiet, mogą być emerytki, ale muszą być seksbomby i to się prawdziwym mężczyznom bardzo podoba. Z takimi zdjęciami każda gazeta pójdzie jak woda. Taką gazetę każdy kupi, przeczyta, chętnie obejrzy i jeszcze zachowa. Pamiętajcie im większa seksbomba tym większa reklama i popyt dla każdego wydawnictwa. Ludzie nie mają czasu, siły i pieniędzy, aby oglądać stripisty w lokalach, a w Gazecie tanio, przyjemnie, kameralnie takie zdjęcia z przyjemnością obejrzą. Zachód dawno to zrozumiał, że dziewczyna handlu jest taka właśnie tania i jakże skuteczna reklama.

Łącząc wyrazy szacunku.

(Imię i nazwisko do wiadomości redakcji)



KRZYŻÓWKA

PIONOWO: 1) Ola, Olap, 2) zbicie na kwaśne jabłko albo odbicie stóp na piasku, 3) r/iba (Różycki), 4) zastępce ciastowy, 5) rzeka, którą można przejść w dzieciństwie, 6) znajdziecie w Ignatku, 7) rycerz świętego Floriana, 10) były pomał, 13) coś na nogę, 16) budowla Sino-brodzkiego (B. Bartok), 17) masywny albo narodowy, 20) rzucana przez paszkwilanta, 21) Iwan w koło, 25) sadno kawioru, 26) doceniany przez zamiatacz, 28) taka, jaka matka, 29) wojsko z tyralii, 31) bolesna, 33) rezultat przemyśleń, 37) cerber folwarczy, np. Agamemnon (tyra-da po przestawieniu), 41) skoczny krwiopeł, 43) kupa bez, 44) 1/5.

LEWY

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 35”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 29

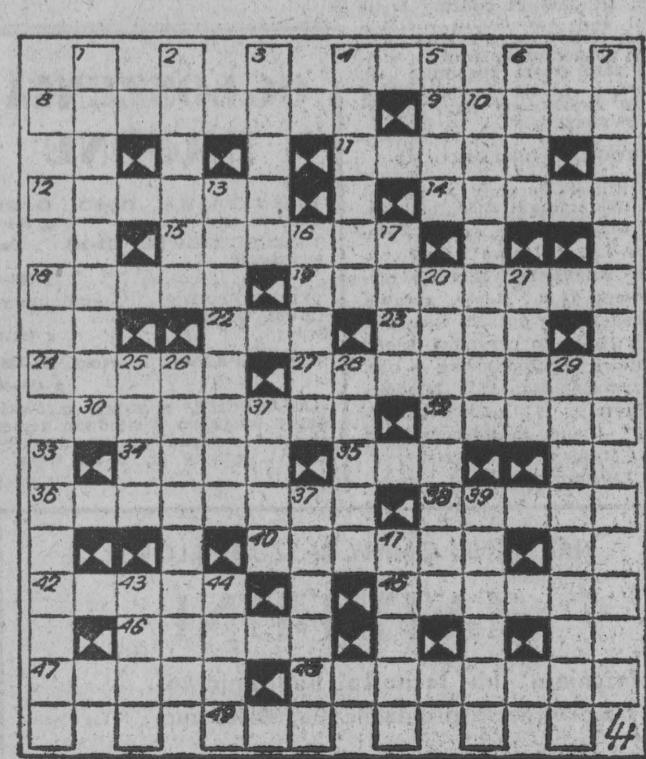
POZIOMO: osnyk, wesele, byleki, arara, kaczan, Tudor, laka, baba, śniwo, olawa, imago, akant, paps, Kurek, start, tarpan, storno, Rytel, indy, par, klaun, swada, bania, etyka, lkar, slsar, masac, knioja, smad (acard), niasalność, tetera. PIONOWO:

psalnia, pędziwiatr, wojna, dyktator, osad, skrobak, miera, kwartaniana, atom, kogut, wakat, akron, ampla, paszkwilant, psota, Styka, Anna, repatriant, rywal, dzierzak, rękoleś, ubranie, Dean, amant, ekler, Siem.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczamy w „Gazecie” nr 23 z 29 stycznia br. nagrody książkowe wysłaliśmy: Barbara Powaska z Suwałk, Anna Ryńska z Działowa, Robert Grala z Piszcz, oraz Halina Włocławska i Bogdan Młonek — oboje z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody wysłaliśmy pocztą. Mieszkańcy Białegostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2. (bm)



HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 20.04	Bulwersująco rozwija się sfera działań zawodowych. Grono pomysłów umiętności i dozy dyplomacji. Wywiesz się z niego imponując. Nie wykluczony awans. W życiu osobistym wiele spraw wynika się spod kontroli. Finansowe trudności. Wierny Koziorożec.
BYK 21.04 21.05	W pracy dezorganizacja i dekoncentracja. Konieczne musisz zmobilizować się do zakoncentrowanych przedsięwzięć. Niech, że ktoś zopodoba cię. To jedyny sposób na uniknięcie kłopotów. W życiu osobistym miłe klimaty serca. Unikaj intryg.
BLIZNIE 21.05 21.06	Na gruncie zawodowym zadanie specjalne, wymagające taktyki, fachowych umiejętności i dozy dyplomacji. Wywiesz się z niego imponując. Nie wykluczony awans. W życiu osobistym wiele spraw wynika się spod kontroli. Finansowe trudności. Wierny Koziorożec.
RAK 22.06 22.07	Wysoka temperatura w pracy. Nie rzucaj słów na wiatr i nie traktuj ulgowo żadnego zadania ani nie podejmuj żywiołowych decyzji. Wszystko musi być przemyslane i odpowiedzialne. W sprawach serca nowe nadzieje. Finansy w normie. Kontrolerska Paana.
LW 23.07 22.08	Zmiany i przetasowania personalne w pracy. Bulwersujące plany i propozycje, do których podchodzisz z entuzjazmem. W domu zaskakująca niespodzianka oraz liczni goście. W uczuciach niepowinność. Wskazania: więcej tolerancji, zyczliwości na co dzień, pogody ducha.
PANNA 23.08 22.09	Trudny tydzień. Lubisz ryzyko i rywalizację z najlepszymi. Rosną aspiracje zawodowe, choć nie omijają Cię rozczarowania. Spore napięcia. W życiu osobistym duża wrażliwość i zmysłowość, a jednocześnie chęć zdominowania partnera. Niewykluczone kłopoty materialne.
WAGA 23.09 22.10	W pracy pojawi się rywal wkraczający bez pardonu w twój obszar działań. Musisz bronić swojej pozycji zdecydowanie i konsekwentnie. Komplicacje uczuciowe będą wynikiem pewnej nieczystości z twojej strony. Starać się zlagodzić nieporozumienia.
SKORPION 23.10 22.11	Nie najlepszy tydzień. Spietzenie zadań, niekontrolowane reakcje w pracy. W domu rozdziewki oraz spory na tle finansowym. Natomiast w sprawach serca frapujący wątek niewyklarowany. Dobrze wiadomości poprawia samopoczucie. Interesujący Wodnik.
STRZELEC 23.11 21.12	Dominować będą sprawy serca. Niejeden Strzelec zainwestuje uczucie i to bez gwarancji powodzenia. Działania spontaniczne i żywiołowe na szczycie wy los. Sprawy zawodowe (bardzo teraz istotne) na dalszym planie. Ta sytuacja wpłynie niekorzystnie na dalszą karierę.
KOZIOROŻEC 22.12 20.01	Tydzień skomplikowany i zagmatwany w sprawach zawodowych i osobistych. Nie najlepsza atmosfera w pracy odbija się na ogólnym samopoczuciu i życiu prywatnym. Nie poddawaj się nieporozumieniom. W czasie znajdy się odpowiednie rozwiązania problemów. Ważny Byk.
WODNIK 21.01 20.02	Stale napięcia w pracy, podnoszenie poprzeczki wpływa wybitnie na stres. Nie należy do osób odpornych psychicznie stać zmniejszenie chwilowe załamania. Zyciowe grono przyjaźni pomoże przetrwać trudne chwile. Wkrótce minie zima. Godne zaufania Ryby.
RYBY 21.02 20.03	Wzrost „krzywej powodzenia” w życiu osobistym. W wyniku trudnych konfrontacji zyskujesz dodatkowe punkty. Nie boisz się zagrożenia. Atrakcyjne plany związane z podróżą. W pracy chwilowo temperatura wzrasta. W perspektywie poprawa.

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Bezценne bulwy

Solanum tuberosum — ziemniak, czy z niemiecką kartofel, to roślina — wydawałoby się — obecna u nas od zawsze. Naprawdę, pojawiła się w Polsce za panowania Sásów, a rozpowszechniła dopiero w XIX wieku. Wiele dzieł odchrządujących wyklucza całkowicie ziemniaki, zapominając, że bulwy oprócz skrobi, zawierają bezcenne związki mineralne: potas, wapń, fosfor, żelazo. Zaspokajają połowę dziennego zapotrzebowania na witaminę C. Inne witaminy bulw ziemniaczanych to: B₁, B₂, B₆, D, PP, K, E, U, prowitamina A. Rola wapnia i fosforu w prawidłowej budowie kości, czy żelaza w systemie krwiotwórczym jest powszechnie znana. Nie wszyscy jednak wiedzą, że długotrwały niedobór potasu uszkadza nerki i niekorzystnie wpływa na pracę serca.

W lecznictwie ludowym tarte, surowe ziemniaki leczą oparzenia i skórę zakażoną przez egzemy. Wdychanie par gotujących się bulw łagodzi nieżyt górnych dróg oddechowych. Surowy sok ziemniaczany leczy choroby skóry i dwunastnicy. Już na początku kuracji poprawia się samopoczucie chorych, ustępują bóle, młodość i wytrzymałość. W medycynie ludowej to lek znany od dawna, dziś jest prawdziwą rewelacją na zachodzie Europy, gdzie produkuje się już gotowe preparaty dostępne w aptekach.

Tomatyna wykryta w różnych częściach rośliny odznacza się aktywnością cytotatyczną, a więc jest środkiem przeciwnowotworowym. (Leng.)

NIE PIERWSZY...

„UDZIELAJAC niedawno wydawnictwo dziennikowi THE REGISTER, wychodzącemu w Des Moines Iowa, Gary Hart uронił bze, stwierdzając, że wydaje mu się, iż amerykańscy wyborcy wy-

POZIOMO: 4) bywa koniecznie, 5) mieszkał w wozie, 9) niezwykły umiarak, 11) Anna Jagiellonka dla Bony, 12) okrycie, które nie tylko w Warszawie ma coś z lisa, 14) chorobliwa dusicielka, 15) ziele nie naoliwionych zawiąsów, 18) lodowa albo kamienia łupanego, 19) taataaaaaaki dusiciel, 22) przed cym, cym, 23) kalcuzy u boku radzy, 24) siedzba Zeusa, 27) państwo w państwie, 30) trójkąt z czerwienią, 32) gromadzi się w kasie, 34) wynik współpracy Marii Konopnickiej z Feliksem Nowowiejskim, 35) „kawał” powieści, 36) Węgier dla Polaka, 38) naprós pod torem kolejowym, 40) drukarskie wcięcie, 42) ślepy zaułek, 43) opera dla pałacy, 46) u grzyba — pod kapeluszem, 47) k+500 arkuszy papieru (wru-sze), 48) farbowany lis, 49) u-kozony pręt.